

NASZA GMINA ANDRZEJEWO

Towarzystwo Rozwoju
Ziemi Andrzejewskiej

TRZ A

GAZETKA TOWARZYSTWA ROZWOJU ZIEMI ANDRZEJEWSKIEJ • Nr 1(14)/2010

Wesołego Alleluja

W tym numerze:

- * Tajemnica Zbawienia w Polskiej pieśni pasyjnej
- * II spotkanie wigilijne w Wąsewie
- * Besdecce
- * Helena Przeździecka
- * Czy trzy drzewa to las?
- * Co słyszać w Rochu Jasienica
- * Prawo do informacji
- * Pomoc społeczna
- * Konkurs literacki

Tajemnica Zbawienia w Polskiej pieśni pasyjnej

Centrum życia Kościoła stanowi Świąte Triduum Paschalne, czyli święte trzy dni Męki, Śmierci i Zmartwychwstania naszego Pana, Jezusa Chrystusa. W liturgii Kościoła jest to czas przebogaty w znaki, które pozwalają nam wejść jak najgłębiej w Tajemnicę Zbawienia. Śpiew pełni tu niezastąpioną rolę. Dlaczego? Ponieważ jest wołaniem ludzkiej duszy, jest krzykiem tego, co w nas najgłębsze i najprawdziwsze. Zechcemy przyrzeć się początkom tej pięknej modlitwy człowieka, który dotknął tajemnicy zbawczego cierpienia Boga.

W wędrówce tej sięgniemy myślą czasów średniowiecza. Wówczas bowiem, gdy Pismo Święte nie było w powszechnym użytku, specyficzną katechezę ludu stanowiły kazania, sztuki plastyczne, inscenizacje poszczególnych scen z życia Jezusa oraz, wyjątkowo nas dziś interesujący, śpiew. W polskiej literaturze pieśniowej wyróżnia się następujące formy pasyjnej pieśni paraliturgicznej (w odróżnieniu od pieśni liturgicznej, która wykonywana jest wyłącznie podczas liturgii): *pasyjna pieśń katechetyczna*, *pasyjna pieśń godzinkowa*, *wierszowana „historia pasyjna”* oraz *wielkopostne lament i plankty*. Przyjrzyjmy się im bliżej.

Pasyjna pieśń katechetyczna bierze swój początek w tradycji przygotowania katechumenów do chrztu św., który miał miejsce w Noc Zmartwychwstania Chrystusa. W XV w. polscy bernardyni wprowadzili obyczaj śpiewania pieśni pasyjnych zaraz po kazaniu pokutnym. Jedyny taki tekst, który zachował się do dziś, to zabytek z XV w. rozpoczynający się od słów *Mękę Bożą spominajmy...* Pieśń ta oparta jest na siedmiu ostatnich słowach Chrystusa z krzyża. Każdemu Jego słowu poświęcona jest jedna strofa, po której następuje swego rodzaju komentarz mający formę zastosowania moralnego.

*Mękę Bożą spominajmy,
Słowa jego pamiętajmy,
Ktore na krzyżu jest mowił,
Nam je na przykład zostawił.*

*W pierszem słowie tam się modlił,
Boga Oóca swego prosił
Za nieprzyjacieli swojimi:
„Odpuść im gniw, Oócze miły”.
Tam naukę nam jest wydał,
By braócu każdy odpuszczał
Gniw, mierzóczkę i złe sierce,
By [w] nie wszedł w piekielne mieóce.*

Późniejsze katechetyczne pieśni pasyjne w dużej mierze skonstruowane są właśnie w ten sposób.

Kolejną formą polskiej pieśni pasyjnej jest pasyjna pieśń godzinkowa. Nazwa ta ma swoje źródło w oficjum brewiarzowym, którego szkielet stanowią tzw.

godziny kanoniczne (jutrznia, pryma, tercja, seksta, nona, nieszpory i kompleta) odnoszące się do odpowiednich części doby.

Szczególną popularnością w Europie średniowiecznej cieszyły się *Godzinki o Męce Pańskiej* przypisywane św. Bonawenturze. Przykładem natomiast polskiej pieśni godzinkowej jest najstarsza polska pieśń pasyjna, dziś już nieznana, pt. *Jezus Krystus, Bóg Człowiek*.

Struktura pasyjnej pieśni godzinowej polegała na przyporządkowaniu godzin kanonicznych poszczególnym etapom Męki Pańskiej w sposób następujący: *jutrznia* – pojmanie Jezusa w Ogrójcu; *pryma* – sąd u Piłata; *tercja* – biczowanie; *seksta* – droga krzyżowa; *nona* – śmierć na krzyżu; *nieszpory* – zdjęcie z krzyża; *kompleta* – złożenie do grobu. Przyjrzyjmy się, jak wyglądało to w pieśni *Jezus Krystus, Bóg Człowiek*:

*Jezus Krystus, Bog Człowiek, mądrość Oóca swego,
Po czwartkowej wieczery czasu jutrzennego
Gdy się modlił w ogrodzie Oócu Bogu swemu,
Zdradzon, jęt i wydan jest ludu żydowskiemu.*

*Tę szwę noc policzkowan, plwan, nędzon do ówiata.
W piątek pirwej godziny wiedzion do Piłata,
Tamo nań powiedziano ówiadcetwo nieskładne,
On stał jako baranek, ówierzótko pokorne. (...)*

*O kompletnej godzinie ciało grobu dano,
Ot miłostnych przyjacioł mirrą pomazano.*



*W sobotę swojewą dusza pkielne koćce,
W niedzielę wywiodła jest szwytki święte oćce.*

Trzecią formą pieśni, której poświęcimy uwagę, jest **wierszowana „historia pasyjna”**, która ma swój początek w traktacie pasyjnym. Jest on opisem Męki Pańskiej, jednak wzbogaconym o wiele szczegółów nie odnotowanych przez Ewangelistów. Autorzy traktatów opierali się na badaniach ówczesnych teologów, którzy szukali wyjaśnienia wydarzeń Męki Chrystusa w pismach Starego Testamentu. Przekaz ewangeliczny zostaje tu uzupełniony o obrazy wzięte z prorocत्व starotestamentalnych.

Popularną w średniowieczu odmianą traktatu pasyjnego była historia pasyjna będąca bardzo dokładnym opisem cierpień fizycznych Chrystusa. Podkreślała ona również rolę Maryi w męce Syna. Traktat pasyjny to dzieło pisane prozą. W wyniku jednak rozwoju form literackich z prozaicznego traktatu wyłania się wierszowana historia pasyjna opatrzona melodią, tj. pieśń pasyjna. Wyróżniamy trzy jej następujące typy: *Typ prosty* to pieśń, w której zawarte zostały wydarzenia opisane przez Ewangelistów w porządku chronologicznym. W *typie rozbudowanym*, oprócz opisów Ewangelistów, występują wydarzenia pochodzące z mniej wiarygodnych źródeł, pełniące jednak dużą rolę w przybliżeniu wydarzeń Męki Pana. Charakterystycznym elementem tego typu pieśni pasyjnej jest występowanie Matki Bożej Bolesnej jako Współodkupicielki. *Typ stacyjny* natomiast oparty jest na realistycznym przeżywaniu Męki Pańskiej. Połączony był niekiedy z praktykowaniem samobiczowania. Typ stacyjny pieśni pasyjnej popularny był w środowiskach franciszkańskich, gdzie szczególnie żywe było nabożeństwo Drogi Krzyżowej. Schemat Drogi Krzyżowej widoczny jest również w niektórych pieśniach, np. w *Pieśni o drogach Pana Jezusowych czasów męki Jego niewinnej* z połowy XVI w.

Obok tych trzech podstawowych form pieśni pasyjnej kształtują się lamenty oraz plankty. **Lamenty** to opłakiwanie Męki Pańskiej, które bierze swój początek w lamentacjach proroka Jeremiasza. Przeżyły one swój renesans w drugiej połowie XVII i XVIII wieku i przy-

brały wówczas formę „płaczów anielskich” i „żałów serdecznych” wykonywanych podczas adoracji grobu Bożego. Najbardziej znanym w literaturze polskiej lamentem jest *Lament Świętokrzyski*.

Plankty natomiast (*plankt* – płacz) to pieśni lamentowe opiewające ból i smutek Matki cierpiącej wraz z Synem. Biorą one swój początek w średniowiecznych dramatach liturgicznych. (więcej na temat dramatów liturgicznych: www.schola.węgaŷty.pl) Jednym z najpiękniejszych zabytków średniowiecznej liryki religijnej jest poniższy utwór.

*Posłuchajcie, bracia miła (mili),
Kćć wam skorzyć krwawą głowę;
Ustłyszycie moj zamętek,
Jen mi się zstał w Wielki Piątek.*

*Pożałuj mię, stary, młody,
Boć mi przyszył krwawe gody;
Jednegociem Syna miała
I tegociem ożalała.*

*Synku miły i wybrany,
Rozdziel z matką swoją rany!
A wszakom cię, Synku miły, w swem sercu nosiła,
A także tobie wiernie służyła,
Przemow k matce, bych się ucieszyła,
Bo już jidziesz ode mnie, moja nadzieja miła*

Na tym kończę moje rozważania. Mam nadzieję, drogi Czytelniku, że powyższe treści na nowo odkryły przed tobą bogactwo naszej polskiej kultury, a w najbliższej przyszłości, pomogą ci w głębszym przeżyciu Świąt Paschalnych.

Niech rozważanie Męki Pańskiej, poprzez udział w śpiewie w czasie nabożeństw Wielkiego Tygodnia, pomoże ci dostrzec przychodzącego Pana, który bierze twój krzyż na Swoje ramiona. Obyś zanurzył siebie w cierpieniu Chrystusa, aby Trzeciego Dnia powstać razem z Nim do życia jaśniejącego Jego miłością.

*Z serca życzy
Katarzyna Brzozowska*

II spotkanie wigilijne w Wąsewie

12 XII 2009r. w Wąsewie odbyło się spotkanie wigilijne organizacji pozarządowych z powiatu ostrowskiego. Organizatorami byli członkowie Stowarzyszenia „Ziemia Wąsewska”. Na początek głos zabrał i powitał wszystkich prezes zarządu Pan Cezary Pałubiński. Następnie przedstawiciele wszystkich zgromadzonych organizacji prezentowali swoje stowarzyszenia, podkreślając przede wszystkim to, czym się zajmują i

co chcą osiągnąć. W imieniu naszego Stowarzyszenia głos zabrał wiceprezes TRZA Michał Rutkowski. Część artystyczną rozpoczęły dziewczęta z Zespołu Szkół Publicznych w Wąsewie, a po nich zespoły regionalne, takie jak dobrze znani nam z występów w Andrzejewie „Żurawiacy” z Bogut – Pianek, czy „Banda retro” z Ostrowi Mazowieckiej. Dużą dozę humoru i ciekawe aranżacje taneczne zaserwowało „Bractwo łucznicze” z Ostrowi Mazowieckiej. Głos

zabrał także starosta Pan Zbigniew Kamiński i wójt Gminy Wąsewo Pan Rafał Kowalczyk. Kolejnym punktem programu była wspólna modlitwa

Rutkowskiego. Licytowane przedmioty były podarunkami przybyłych na spotkanie organizacji oraz osób prywatnych związanych z Ziemią Wąsewską. Cieszymy się, że również mogliśmy podarować kilka rzeczy od siebie, a także wspomóc akcję biorąc w niej czynny udział. Cieszymy się także z tego względu, że w roku ubiegłym inicjatorem „I spotkania wigilijnego” było nasze Stowarzyszenie. Ponieważ chęć zorganizowania „III spotkania” za rok wyraziło Stowarzyszenie z Prostyni możemy przyjąć iż wspólne Wigilie stały się już tradycją w naszym powiecie. Spotkania tego typu to okazja do nawiązania znajomości oraz współpracy między organizacjami pozarządowymi. Miejsce do wymiany doświadczeń i promocji własnego regionu, Gminy, miasta, czy też wsi. To bardzo cenna inicjatywa, dlatego też cieszymy się, że inicjatywa ta została przyjęta z aprobatą i ma swoją kontynuację.



poprowadzona przez miejscowego ks. prałata Stanisława Sobotkę, a następnie życzenia i tradycyjne „łamanie opłatka”. Kiedy wszyscy udali się na poczęstunek wigilijny do pracy przystąpiła Komisja Konkursowa złożona z przedstawicieli organizatorów oraz sponsorów. W tym roku, tak jak i w poprzednim, organizowany był konkurs pod hasłem: „Przysmak Wigilijny 2009”. Celem konkursu była prezentacja kuchni regionalnej, wymiana doświadczeń i budowanie wspólnych więzi między lokalnymi organizacjami, poprzez...kuchnię. Każda z potraw oceniana była w kategoriach: smak potrawy, wygląd, związek z regionem, oryginalność, łatwość przyrządzenia. W tej konkurencji trzecie miejsce zajęły „paszteciki” przyrządzone przez Panie z Koła Gospodyń w Ruskolęce. Biorąc pod uwagę, że w konkursie wzięło udział kilkanaście podmiotów, trzeba uznać, że jest to wysoka lokata. Poza tym, jeżeli chodzi o kuchnię, to ciężko konkurować z pierogami z kapustą i grzybami, które zwyciężyły tego dnia. Nagrodą był dyplom pamiątkowy, a także książki ufundowane przez Starostwo Powiatowe w Ostrowi Mazowieckiej. Przypominamy, że w ubiegłorocznym konkursie, Panie z Koła Gospodyń z Ruskolęk zajęły pierwsze miejsce za „grzybki”. Kulminacyjnym punktem spotkania była aukcja charytatywna na rzecz chorej dziewczynki poprowadzona przez wiceprezesa TRZA Michała



Na koniec jeszcze słowa podziękowania dla organizatorów, stowarzyszenia „Ziemia Wąsewska”, za to że podjęli się organizacji tegorocznej Wigilii, i pomimo, że przybyło więcej osób niż się spodziewali, doskonale wywiązali się ze swego zadania.

Gratulujemy.

W XII w. dokumentach Konrada I Mazowieckiego, księcia kujawsko – mazowieckiego, pod datą 1239r. odnajdujemy ciekawy, trochę z łącińska brzmiący, spis miejscowości. Wymieniono tam między innymi Gostkovo (dzisiejsze Gostkowo), Cysevo (dziś Czyżew), Wrone (obecnie Andrzejewo), Samovo (Szumowo), oraz interesujące nas w tym momencie Besdecce, które należy czytać jako Biezdziadsce. Jeśli wierzyć językoznawcom nazwa ta pochodzi od staropolskiego imienia „Biezdziad” (ew. „Przezdziad”), które może oznaczać „tego, który nie zna swoich przodków” („nie ma dziada” – „bez dziada” – „przez dziada”). Mamy tu do czynienia z faktem wymiany „bez” z „przez”. Znanie jest pewnie wszystkim anegdotyczne powiedzonko z naszych stron: „sedł chłop bez most przez capki”. Oto właśnie przykład takiej zamiany. Niestety istnienie osady Besdecce, jak też innych w okolicy, zostało zagrożone przez najazdy wrogo nastawionych Jaćwingów. Dopiero po ich pokonaniu przez Leszka Czarnego nad rzeką Nurzec, osada zaczęła „rodzić się” na nowo. Tym razem jednak pod bardziej swojsko brzmiącą nazwą Przesdзецsko, o czym świadczą dokumenty z lat 1420 – 1425 i późniejszych. W tym czasie właścicielem osady zostaje niejaki Pierzchała, możnowładca jednego z rodów mazowieckich, który odkupuje ją od księcia. W roku 1430 właścicielem jest tutaj Paweł, a w latach późniejszych, jego syn Stanisław. Z czasem nazwa wsi ewoluowała, aby w XVI w. przyjąć nazwę Przesdзецzko i Przesdзецzko. Możemy tu mieć oczywiście do czynienia z błędnym zapisem nazwy, a ponieważ nie było to wówczas jeszcze unormowane, każdy mógł zapisać nazwę jak uważał za stosowne. Summa summarum ród właścicieli owej miejscowości przyjął nazwisko Przezdziecki (Przeździecki) herbu Pierzchała. Przeździeccy założyli całą okolicę szlachecką, której wspólnym członem w nazwie było pochodzące od nazwiska słowo Przeździecko. Powstała osada Przeździecko Dworaki, której drugi człon wziął się stąd, że było tu wówczas wiele drewnianych dworów. W 1578r. wieś zajmowała obszar 18,5 włóki, a dziedzicami byli tu: Mateusz, Albert i Jan Przeździeccy. W tym samym roku istniała też 10 włókowa osada o nazwie Przesdзецzko Krussewo Jachi (obecnie Przeździecko Jachy), której właścicielami byli Piotr, Mikołaj i Jan. Istniało również Przesdзецzko Grzymki (Przeździecko Grzymki), które wzięło swą nazwę od rycerza zwanego imieniem Grzymek (słowiańskie Grzymisław, Grzymisławek – „ten, który cieszy się grzmiącą sławą”), a dziedzicami byli tu Paweł, Hieronim i Jakub Przeździeccy. Prawdopodobnie od staro – wysoko – nie-

mieckiego imienia Leonhard (Leonard, łac. Leonardus) oznaczającego „silny jak lew” powstało także Przesdзецzko Lenorty (Przeździecko Lenarty).

W roku 1673, w wykazie płatników pogłównego (rodzaj podatku) ziemi nurskiej, nadal istnieje osada Przeździecko Dworaki, ale nie zamieszkują jej już Przeździeccy, tylko Pieńkowscy. Podobnie rzecz się ma z osadą Przeździecko Pierzchały, którą zamieszkuje tylko „*Pan Walenty Pieńkowski z małżonką, parobek y dziewczka*”. Jako dziedzica „*na Przeździecku*” wymienia się także niejaki Józef Gostkowski, syna Jana Gostkowskiego h. Junosza, który „*zabezpieczył sumę*” swej żonie, Konstancji z Ciechanowieckich. 25 IV 1697r., na dwa dni przed elekcją, rycerstwo i urzędnicy ziemi nurskiej zebrali się w Nurze, gdzie zwykli obradować. Debatowano na temat elekcji Augusta II. Wśród zaproszonych na wolną elekcję z ziemi nurskiej był także przedstawiciel rodu Przeździeckich, mianowicie Jan, który później osiedlił się w „*Łęczyckiem*”. Ożenił się z Jadwigą Reginą Wysocką, z którą miał syna Balcera Melchiora. Balcer M. natomiast pojął za żonę Julianę Zalewską, która dała mu syna Jędrzeja Klemensa, którego później wspominać będzie konstytucja z 1768r., jako „*pisarza w sądach assessorji koronnej*”. Jędrzej z kolei spłodził ze swoją pierwszą żoną syna, porucznika artylerii konnej, a z drugą syna i dwie córki.

Jan Przeździecki, piastujący tytuł chorążego Grodzieńskiego, poślubił księżniczkę Katarzynę Korecką, z którą miał syna Antoniego, późniejszego hordniczego Grodzieńskiego. Status społeczny rodu Przeździeckich, na przestrzeni lat, wyraźnie wzrastał. Tak to już jest z zaściankami szlacheckimi, że w skutek przeróżnych koligacji rodzinnych, poszczególne osady są współdzierzawione, rozdzielane wśród potomków, lub po prostu sprzedawane. Tak więc, według spisu właścicieli ziemskich z 1783r., właścicielami Przeździecka Dworaków byli, oprócz Przeździeckich, również Zarembowie, Dmochowscy, Godlewscy i Pieńkowscy. W Lenartach dziedzicami byli: Dmochowscy, Godlewski, Lipski, Pętkowski i Sutkowski. Grzymki natomiast, należały do przedstawicieli rodów Gackich i Gostkowskich. Powstały przy tym kolejne osady należące do Przeździeckich: Przeździecko Mronki (Mroczyki ?), P. Drogoszewo, P. Opaty.

Życie w tym burzliwym okresie wojen, klęsk i niebezpieczeństw nie było łatwe. W drugiej połowie XVIII w. dla proboszczów andrzejewskich pobierano dziesięciny tylko w nielicznych wsiach, które było stać na ich płacenie, a dziesięciny snopowe płacone były często tylko częściowo. Podatek tego typu płaciło m.in. miasto

Andrzejów (Andrzejewo) i wsie: Przeździecko Pierzchały, P. Opaty, P. Jachy, P. Lenarty, P. Dworaki, Załuski, Pieńki Trosany, Pieńki Sobótki, Jabłonowo, Godlewo Olszewo, G. Cechny, G. Gorzejewo, Świerże Wielkie, Świerże Tworki, Janowo i kilka innych.

W 1827r. w Przeździecku Jachach odnotowano 12 domów i 88 mieszkańców, a w Przeździecku Grzymkach (dziedzicem był tu Adam Łempicki h. Junosza) 10 domów i 104 mieszkańców. [Pomiędzy tymi dwoma wsiami znajduje się miejsce zwane „Żale”, dawne cmentarzysko pogańskie. Ponoć dawniej była w tym miejscu także świątynia, po której pozostały jedynie kamienie porozrzucone w okolicy.] W Przeździecku Dworakach odnotowano w 1827r. 20 domów i 118 mieszkańców. Przeździecko Lenarty stanowiło w tym samym czasie zaledwie 7 domów i 58 mieszkańców. P. Drogoszewo – 15 domów i 90 mieszkańców; P. Mroczi – 9 domów i 50 mieszk.; P. Pierzchały – 7 domów i 58 mieszk.

Rok 1864 przyniósł ze sobą ukaz uwłaszczeniowy, który obdarował ziemią pracujących u szlachty chłopów. Utworzono 14 gospodarstw rolnych na 13 morgach ziemi. Pozostałe 336 mórg nadal należało do szlachty. Jak widać okolica była czysto szlachecka. Przeździecko Drogoszewo stało się własnością Dąbrowskich, którzy przenieśli się w te strony z majątku Strumiany. Przez wiele lat gospodarował tu sędzia Józef Dąbrowski ze swoją siostrą Antoniną.

Pamiętką po Przeździeckich jest istniejąca do dzisiaj kaplica cmentarna a Andrzejewie, wybudowana staraniem Karola Przeździeckiego oraz ks Wincentego Godlewskiego, w której spoczywają ich doczesne szczątki. W kaplicy umieszczono również epitafium dla zmarłego. Treść jest następująca:

„D.O.M. / fundator tej kaplicy / ś.p. Karol Przezdziecki / obywatel ziemski przeżywszy lat 71 / zmarł d. 25 marca 1887 r. w Andrzejewie. / Pomny na śmierć postawił tę pamiątkę na chwałę na chwałę Bogu i sobie, / Która też jego zwłoki mieści złożone w swym grobie. / Ludwika ze Starzeńskich opiekunka kaplicy – żona zmarłego, / Prosi przechodniów niw mijać bez modlitwy o spójność jego duszy. / Wieczny odpoczynek racz mu dać Panie. „

Podczas spisu powszechnego w 1921r. w Przeździecku Dworakach odnotowano istnienie 18 domów i 150 mieszkańców. Mieszkali tu również Żydzi w liczbie 54. W P. Jachach było wówczas 21 domów i 137 mieszkańców. W P. Lenartach 11 domów i 81 mieszkańców, a w

Przeździecku Grzymkach 22 domy i 185 mieszkańców. Odnotowano tu oprócz 164 katolików, 3 ewangelików oraz 18 wyznawców judaizmu.

Z księgi adresowej z 1929r. dowiadujemy się, że jeden z Przeździeckich (Przeździecki F.) posiadał na terenie „P. O.”.

W początkach XVII w. wielu Przeździeckich wyjechało na tereny dzisiejszej Litwy, gdzie gromadzili swoje majątki i zaszczyty. Piastowali szereg znaczących urzędów i tytułów, a pieczętowali się herbem Prus

Już w roku 1582 Marcin Przeździecki wstąpił się męstwem i odwagą podczas szturm pod Pleszkowem pod wodzą Aleksandra Koniecpolskiego, do którego poszedł wraz z „*inszemi odważniejszymi*”.

Przejęli Przeździeccy wiele dóbr po Zasławskich oraz Sapiechach. Stali się dziedzicami ogromnych majątków i przyjęli tytuły hrabiowskie. W 1678r. Michał Władysław Przeździecki, kasztelan nowogrodzki, fundował ogromny dzwon dla cerkwi unickiej Spiechalskiej w powiecie oszmiańskim oraz inne wota, na których ulano herb rodzinny Roch.

Wiemy także, o innym znamienitym członku rodu Przeździeckich. Jest nim Mikołaj Władysław Przeździecki, chorąży, a później marszałek Oszmiański. W roku 1635 marszałek trybunału koronnego, a w r.1678 kasztelan nowogrodzki. Ten nadzwyczaj pracowity człowiek, wkracza do „wyższych sfer” w roku 1669, jako deputat „*ad pacta conventa*” na elekcji Króla Michała Tomasza Wiśniowieckiego h. Korybut. W 1673r. ponownie jest posłem na sejm i „*deputantem*” przy hetmanach Litewskich, „*później do trybunału skarbowego, i do konstytucji w. ks. L; w r. 1676 posłem na sejm koronacyjny Jana III*” Sobieskiego oraz deputowanym królewskim i komisarzem



mennicy Wielkiego Księstwa Litewskiego. W dwa lata później, w nagrodę zasług dla kraju, otrzymuje Przeździecki stanowisko kasztelana nowogrodzkiego. Zwieńczeniem kariery tego „nadzwyczajnej czynności” człowieka, było marszałkowanie Trybunałowi Głównemu w Księstwie Litewskim. Zmarł podczas sesji Trybunału 11 października 1685r.

Mniej więcej w roku 1650 ur. się Krzysztof Przeździecki, który pojął za żonę Annę Eleonorę Skop. Około roku 1680 urodził się im syn Aleksander. Jako 30-stoparoletni szlachcic, Aleksander opowiedział się po stronie księcia Michała Wiśniowieckiego w sporze z Sapiehami i Ogińskimi. Był to ważny wątek w wielkiej wojnie północnej. August II Mocny nadał mu w 1710r. tytuł chorążego mozyrskiego, a w r. 1726 kasztelana inflanckiego (zmarł 7 lat później w Wilnie). Z pierwszą żoną miał synów: Krzysztofa i Jędrzeja, natomiast z drugiego małżeństwa, z Konstancją Aleksandrą Kamińską, przyszedł na świat, urodzony w Trokach w 1718r., Antoni. Młody Antoś wychowywał się w akademii Wileńskiej i już w wieku 21 lat wybrany został sędzią do Trybunału Litewskiego z powiatu Starodubowskiego. Kolejno piastował stanowiska: pisarza wielkiego Litewskiego, podczaszego wielkiego Litewskiego, referendarza wielkiego Litewskiego. Tytułował się hrabią na Zasławiu i Czarnym Ostrowiu. Ok. r. 1740 ożenił się z Katarzyną Ogińską herbu Oginiec, wojewodzianką Trocką, a dzięki temu odziedziczył znaczny majątek po Wiśniowieckich na Podolu (Ogińska była wnuczką księcia Wiśniowieckiego).

Za czasów panowania S.A. Poniatowskiego, mianowany został podkanclerzym wielkim Litewskim, a „Stanisław August Król mianując go (...) na sejmie

elekcyjnym 1764. r. w pięknej mowie do niego, sprawiedliwie oddaje mu pochwały”. Kolejną nagrodą od króla dla „męża, który surową nieraz radą (...) a nie pochlebstwem, łaskę pańską skarbić sobie umiał” były starostwa: Pińskie i Mińskie. Antoni zmarł w roku 1772. W tym czasie pozycja Przeździeckich zaczęła się umacniać w skutek skolidowania się z rodami Lubomirskich i Czetwertyńskich. Najstarszy syn Antoniego, hrabia Michał Przeździecki przeniósł się na Podole, gdzie został starostą. Młodszy, hrabia Dominik pozostał na Litwie, gdzie poślubił Annę Radziwiłłównę. Sprawował funkcję starosty Mińskiego. Córka Konstancja wyszła za księcia wielkiego Litewskiego, Joachima Chłęptowicza, a druga z córek za starostę Ignacego Tyzenhausa. Trzecia z córek hr. Antoniego Przeździeckiego Helena, poślubiła wojewodę Wileńskiego, księcia Michała Hieronima Radziwiłła.

Chociaż koleje życiowe rozrzuciły rodzinę Przeździeckich po całej Rzeczpospolitej, a także za granicę, to zawsze dumnie podkreślali swój stan szlachecki i pochodzenie od rycerzy, którzy założyli okolicę szlachecką Przeździecko w okolicy Zambrowa. Obecnie w Polsce zamieszkuje 1112 Przeździeckich. 549 z nich, to mężczyźni. Najwięcej Przeździeckich jest na terenie Warszawy (211 osób), Zambrowa (159 osób), Wysokiego Mazowieckiego (80 osób) i Ostrowi Mazowieckiej (83 osoby). Obok Przeździeckich istnieje także rodzina Przezdzieckich („z” zamiast „ż”). W Polsce żyje zaledwie 83 osoby o tym nazwisku, z czego najwięcej, bo 12 osób, w Ostrowi Mazowieckiej.

roszondas@vp.pl

Helena Przeździecka

Helena Przeździecka (ur. 6.I.1753; zm. 1.IV.1821r. w Warszawie) była jedną z trzech córek Antoniego Przeździeckiego, podkanclerzego wielkiego koronnego litewskiego (od 1764r.) i Katarzyny Ogińskiej, wojewodzianki trockiej, jednej z wnuczek ostatniego księcia Wiśniowieckiego. „Trzy córki podkanclerzego słynęły równie z wdzięków twarzy i umysłu, jak ze starannego wychowania u ciotki swojej Alexandry z ks Czartoryskich, hetmanowej Ogińskiej, odebranego”.

Przedwcześnie utraciwszy matkę, Helena wychowywała się w domu swej ciotki „i nabierała w tem ognisku nauk i sztuk pięknych, znajomości prawie wszystkich europejskich języków i nadzwyczajnego zamiłowania piękna. Jej ojciec trzymał podobno w zastawie za długi , jeden z ważnych kluczy Radziwiłłow-

skich, który rodzina książąt odkupić pragnęła”. Z tego też powodu, aby odzyskać rodzinne dobra, książę Michał Hieronim Radziwiłł „jął się zalecać do podkanclerzanki, tem chętniej, że dziewiętnastoletnia Helena była jedną z najpiękniejszych dziewcząt swojego czasu”. Ponieważ Helena nic przeciwko załotom nie miała, wkrótce odbył się ślub (26.IV.1771r.). Z tejże okazji napisana została, przez Adama Naruszewicza, „Oda XVII. Na Akt Weselny Książęcia Michała Radziwiłła Miecznika W. Ks. Lit. Z Heleną Przeździecką Podkanclerzanką Lit.”, której fragment warto przytoczyć:

„Gdybym z obecnych rzeczy przeszłe wnosił chwile,
Szczęśliwyś, powiedziałbym, zacny Radziwile!
Że ci Bóg z wiecznej niebios zrzędził wyrocznice
Tak drogą, tak szacowną życia połowicę.

*Bo czegoż w ukochanej twojej brak Helinie?
Czy w niej nie świetna z obu krew rodziców płynie?
Czy nie równe krwi zacnej w lat kwitnących stanie
Pod mądrym ciotki okiem wzięła wychowanie?*

*Czyli jej na urodzie, i na wdziękach zbywa,
Które nań hojną ręką natura szczęśliwa,
Wziąwszy za pierwszy model samą piękność, wlała;
Zdobiąc ją przymiotami i duszy i ciała?
(...)*

*Aby w późnym lat ciągu potomność zapadła
Następorodnym wiekom za model was kładła:
Że tym dwom sercom żadnej niepodległym zmianie
Jak ołtarz dał początek, tak grób dokonanie."*

Równie piękne życzenia wyszły spod pióra Anioła Durini, arcybiskupa ancyrńskiego, noncjusza w Polsce. Oto fragment:

*„Ciesz się i stokroć jeszcze powiem, ciesz się mile,
Wykrzykuj głośno io! Zacny Radziwile!
Oto Przeczdzicka z tobą łączyć się zabiera,
Co w gładkim ciele duszę nadobną zawiera
Tęby wolał, niż Dafnę, Apollinek młody,
Tej Jowisz nad Danaę dałby prym urody..."*

14.VIII.1773r. urodziło się pierwsze dziecko Heleny i Michała. Nadano mu imię Ludwik, a do chrztu przyszedł sam król Stanisław August Poniatowski. Wkrótce nabyli Radziwiłłowie dobra wujostwa księżnej Heleny, Ogińskich - Nieborów. W roku 1778 przy drodze z Łowicza do Nieborowa założyła Helena romantyczny park krajobrazowy w stylu Angielskim - Arkadię. Niestety majątek ten, wraz z parkiem zakupiony został przez, uważanego za zdrajcę Radziwiłła, za pieniądze otrzymane w zamian za marszałkowanie na I sejmie rozbiorowym w 1773r. oraz podpisanie traktatu rozbiorowego. Nieborów stał się wkrótce jedną z najpiękniejszych rezydencji w Polsce, a nawet Europie. Helena, jako koneserka sztuki gromadziła w pałacowej bibliotece poezję, którą uwielbiała. Kochała się też w rzeźbie, a w jej cennej kolekcji znalazły się dzieła ze zbiorów petersburskich, które otrzymała od swej przyjaciółki, carycy Katarzyny II. Arkadia z biegiem lat stawała się jednym z piękniejszych ogrodów świata. Tak pisze o niej Julian Ursyn Niemcewicz:

*„Już ciekawy wędrownik z daleka przychodzi,
I co straciła Grecya, to w Polsce znachodzi:*

*Posągi, drogie urny, pysznych kolumn szczątki,
I w pośród wierzb płaczących żałośnie pamiątki,
Co tylko oczy nęci i serce rozkwita!
Zachwycony przechodzień wśród powabów tyła,
Śród tylu słodkich uczuć, najmiłszemu znajduje,
Gdy mistrzyni tych cudów sama je wskazuje..."*

10.VII.1775r. urodził się drugi syn, Antoni Henryk, a w rok później córka Krystyna. W kolejnym roku urodził się Karol, który jednak wkrótce zmarł. Czwartym synem Radziwiłłów był ur. 24 IX.1778r. Michał Gedeon Hieronim. Następnym dzieckiem był ur. w 1780r. Walenty, przyszły komandor maltański, a rok po nim córka Aniela. Po kilku latach narodziła się jeszcze Róża (zmarła w wieku 17 lat). Radziwiłłowie mieli w sumie 3 córki i 5 synów. Wszystkie córki zmarły w młodym wieku. Dzieci wychowywały się pod czujnym okiem matki ks Michała, krajczyny księżnej Marty. Wszystkie córki były uczennicami Piotra Norblina, który ozdobił freskami, zachowaną do tej pory, świątynię Diany w Arkadii. Synowie uczyli się za granicą. Antoni był uzdolnionym kompozytorem, wiolonczelistą, gitarzystą i śpiewakiem. W jego berlińskim pałacu tętniło życie towarzyskie. Gościli w nim przyjaciele i znajomi Antoniego – pisarz Johann Wolfgang von Goethe, a także wielki kompozytor Ludwig van Beethoven, który zadedykował mu uwerturę „Zur Namensfeier” (opus 115), Fryderyk Chopin, który napisał dla niego „Introdukcję” i „Poloneza” na wiolonczelę i fortepian (opus 3). Swój pierwszy utwór zadedykował mu również Feliks Mendelssohn. Antoni zasłynął muzycznie jako twórca pierwszej muzyki skomponowanej do „Fausta” Goethego.

Równie dużą karierę zrobił Michał Gedeon – senator - wojewoda Królestwa Polskiego od 1825r., generał wojsk polskich, uczestnik insurekcji kościuszkowskiej i wojen napoleońskich. W czasie powstania listopadowego był członkiem Rady Najwyższej Narodowej. Po bitwie pod Grochowem zdymisjonowany. Po kapitulacji Warszawy uwięziony przez Rosjan i skazany na zesłanie do Jarosławia, na którym przebywał do 1836r.

Helena była jedną z najbardziej wpływowych osób swoich czasów. Inteligentna, wykształcona, uzdolniona muzycznie, malarsko i pisarsko. Do tego piękna i energiczna. Korespondowała i przyjaźniła się z wielkimi filozofami swoich czasów. Chętnie przyjmowana na dworach całej Europy, a i sama gościła w nieborowskiej posiadłości arystokrację i koronowane głowy państw. W czasie powstania listopadowego przyjmowano w Nieborowie m.in. marszał-

ka Francji Ludwika Davout i gen. Henryka Dąbrowskiego. Wydawali Radziwiłłowie podczas owych wizyt wielkie bale, a na przyjęciach serwowano wyszukane dania z jadłospisów całego świata. Serwowano np.: „makaron włoski z truflami w pasztecie”, „pulary po angielsku szpikowane andywią”, „zupę rakową”.... Znana była również Helena z romansów; m.in. z królem S.A. Poniatowskim. Mąż tolerował jej poczynania, bo przynosiły mu korzyści polityczne i materialne.

W kwietniu 1821r. Helena Przeździecka zasnęła na wieki z krzyżem, podarunkiem od wnuczki Elizy, na sercu. Na ostatniej karcie swojego pamiętnika napisała:

„O śmierci, miły końcu nędzy ludzkiej, lekarstwo życia, największe dobro na świecie – sen twój słodki uszczęśliwia śmiały!”

Prochy Heleny spoczęły w grobowcu rodzinnym na cmentarzu nieborowskim. Na szczycie marmurowej kolumny umiejscowiono rodzaj urny, w której złożono serca dwóch córek księżnej, przeniesione z tybetańskiej kapliczki usytuowanej w Arkadii.

Po śmierci Michała Radziwiłła i księżnej Heleny jej ukochany, piękny ogród Arkadia przeszedł na własność syna M. Gedeona, a później jego syna Zygmunta, który wyprzedawał co się tylko dało, a majątek i piękny ogród niszczały. Później właścicielem Ar-

kadii został niejaki Hoffman, awanturnik bez wycucia piękna. Mieszczący się w ogrodzie cyrk rozebrał na cegły. Runął piękny pałac Filemona z kryształowym sklepieniem. Tybetańska kapliczka zawilgotniała i niszczała. Świątynia zwana „Przyjaźń” została zamieniona na cerkiew, a greckie marmury wywieziono do muzeum berlińskiego.

W ubiegłym roku, podczas prac porządkowych w ogrodzie Zamku Królewskiego odnaleziono pokrywę sarkofagu dziecięcego z drugiej połowy II w. n. e. Okazała się częścią tzw. „sarkofagu ze sceną cyrkową” prezentowanego od 60 lat w Muzeum Narodowym. Wykonany w Rzymie sarkofag zakupił niegdyś do swej Arkadii księżna Helena. Przed II wojną światową sarkofag zaginął i do tej pory nie ustalono dla czego bogato zdobiona, marmurowa pokrywa trafiła z Nieborowa do Warszawy.

Czy trzy drzewa to las?

Od puszczy do pola

Abram, Abram twoją żonę napadli w lesie. Na co Abram odpowiada ze stoickim spokojem: ale czy trzy drzewa to las? Ta krótka historyjka oddaje dokładnie charakter moich dalszych rozważań. Nie przeszkadza to chyba jednak snuć wspomnień na temat czegoś co szumnie nazywamy lasami wokół Andrzejewa, więc do rzeczy.

Jak mówią historyczne źródła, Andrzejewo zostało założone przed wiekami, na gruntach wsi Wronie, wśród leśnych ostępów. Jeszcze w pierwszej połowie XIX w. Oskar Kolberg, pisał, że Andrzejewo otoczone było przy założeniu puszcza a i we współczesnych mu czasach sporo tu jeszcze było lasów. Potwierdzają to również starsze opisy wsi takich jak Mianowo „...które stanowiło niegdyś klucz wielkich posiadłości, rozciągających się na kilka mil kwadratowych, bardzo bogatych w lasy”. Władający tą ziemią w 1472 r. biskup płocki chciał wtedy „...nieużytek albo las niezamieszkały albo opuszczony i nie przynoszący nam i naszemu kościołowi żadnego dochodu, znajdujący się między Łętowem

i wielką granicą ksiąząt między wsiami Daniłowo i Niewskurz, położone na terytorium pułtuskim, doprowadzić do użyteczności, uprawy i dochodu...” Właściciele ziem, nadawanych im w średniowieczu, dawni rycerze i szlachcice często musieli karczować więc spore połacie lasu by pozyskać je pod ziemię uprawną, zostawiali jedynie niewielkie obszary lasu przeznaczonego choćby na opał. Stąd między wsiami drobnoszlacheckimi przez wieki było dużo drobnych zadrzewień i zagajników.

Jednak już na początku XX w. ksiądz Załuska pisał, że drzew u nas „...jak na lekarstwo, nie znajdziesz kawałka drzewa i to chyba wierzyby lub olchy, w części topoli i brzeziny”. Duże spustoszenie w naszych lasach dopełniły wojny światowe kiedy to walczące strony stosowały strategię spalonej ziemi i niszczyły wszystko co stało na ich drodze. Widać to również doskonale na starych mapach: na tych z lat międzywojennych leśnistość okolicy nie różniła się specjalnie od stanu obecnego, ale cofając się jeszcze o stulecie do początku XIX wieku obszarów leśnych było dużo, dużo więcej. Wiele wsi, szczególnie tych kolonizowanych przez Prusy po roku 1795 lokowanych

było wśród większych i mniejszych zagajników i lasów a nowi osadnicy musieli „wykradać ziemię” spod lasu pod swoje uprawy. Kilku autorów wspomina także, że powodem wcześniejszego ogołocenia „naszych” lasów były stosunkowo dobre gleby, a na pewno lepsze od tych leżących na zachód od Andrzejewa.

Niebezpieczna okolica

Inne przyczyny karczowania podaje Kolberg w opisie etnograficznym Mazowsza. Wskazuje on na oddalony przecież dzisiaj od nas o kilkadziesiąt kilometrów Czerwony Bór jako na olbrzymią połąć lasu sięgającą aż do rzeki Bug i Puszczy Białej czyli także ziemi wokół Andrzejewa. Nazwa Czerwonego Boru powstała jakoby to od rosnących tu w dużej liczbie drzew: modrzewi i dębów, które jesienią nabierały wyraźnie czerwonej barwy i sprawiały że kolor ten dominował wkoło. Kolberg pisze także o innej legendzie mówiącej, iż w czasach walk z Jadźwingami przelano tu wiele krwi. Inni opisujący ten fragment naszej historii także nadmieniają o wielkiej liczbie ofiar tych walk. Trupy z obu walczących stron rzekomo tak gęsto usiały bór, że nie miał nawet ich kto grzebać więc by uniknąć zarazy podpalono ten wielki las.

Tereny nasze miały być karczowane i wypalane także w czasach saskich gdyż olbrzymi bór dawał jeszcze schronienie bandom wszelakim i rozbójnikom. Ponoć najsłynniejszym rabusiem którego zła sława przetrwała przez lata i sięgającym największy strach był niejaki Pyszny Janek. Nazwano go tak przez dumę i słabość do przechwałek. Był on postrachem szlaków kupieckich i wszystkich mieszkańców tak rozległej jeszcze puszczy. Przelewał bez skrupułów krew niewinnych, których pozbawiał majątku. Bano się go, a o jego bogactwach krążyły legendy. Wychodził cało z zasadzek, jakie na niego zastawiała okoliczna szlachta, a „wpadł” jak to w tego typu historiach bywa przez kobietę.

Widocznie zbójowanie na trwałe wpisało się w historię regionu, bo wiele lat później w czasach Królestwa Polskiego, w lasach między Bugiem a Narwią niepodzielnie rządził jeszcze „Sęk” zwany kurpiowskim Janosikiem. Jego „dokonania” były tak wielkie, że przypisywano mu nadludzką siłę i nadzwyczajny spryt, które nigdy nie pozwoliły go oddać w ręce sprawiedliwości.

Ze starych ksiąg.

Ślad po „naszej puszczy” pozostał już niewielki, jeśli nie żaden, chyba że w nazwach miejsc i miejscowości takich jak: Dąbrowa, Ulaski, Olszewo, Pieńki, Łętownica. A no właśnie, Łętownica

- niegdyś w czasach Piastowskich, w okresie walk z Jadźwingami nasi przodkowie chronili się w „Puszczy Łętowo” zwanej. Jest to druga nazwa jaką znajdujemy w opisach historycznych okolicy i odnosi się chyba bardziej do terenów na wschód od Andrzejewa i jest to chyba także nazwa bardzo stara. Słowo Puszcza brzmi dziś cokolwiek nedorzeczenie, ale z faktami nie ma co dyskutować. Dziś pozostałością po tych ostępach jest niewielki las w okolicach Warchoła nie wiedzieć czemu lasem Grzymkowskim nazywany.

Lasu zostało niewiele, ale historia jego, niezwykle bogata została spisana i chciałbym się nią z Państwem podzielić. Muszę zaznaczyć, że wszystko o czym tu piszę oparte jest na starych, pisanych źródłach i w żadnym stopniu nie są to opowieści współcześnie wymyślone. Okazuje się bowiem, że wspomniane wyżej miejsce jeszcze przed 150 lat przeklętym było nazywane. I nie powinno to nikogo dziwić skoro już przed wiekami opowiadano sobie o pewnym kasztelanicy, polującym tam niekiedy na zwierzynę. Często w niedzielę, albo w inny dzień świąteczny w godzinach południowych słyhać było w kniei konie i głos myśliwskiej trąbki. Potem, wypadał jeździec samotny w stroju kusym i zagranicznym, w trójgraniastym kapeluszu, na czarnym, ognistym rumaku i zbliżywszy się do przestraszonych pastuszków wołał głośno: „Hej, hej chłopcze, czy nie widziałeś uciekającego tędy jelenia i goniących go psów”. A gdy przestraszony pastuszek odpowiadał, że nie widział, wtedy jeździec znikał w gąszczu, a równocześnie milkły trąbki i ujadania psiarni.

Podobno w dawnych czasach, w tej okolicy żył jakiś kasztelaniec, który będąc zapalonym myśliwym organizował łowy, zwykle w dni świąteczne w godzinach południowych, gdy w kościele odbywało się nabożeństwo. Dla tego też po śmierci za pokutę musiał teraz upędnąć się za niewidzialną zwierzyną.

Wspomniany lasek miał również złą opinie z innych powodów, jeżeli zdarzył się jakiś wiejski desperat, który chciał zakończyć swoje życie, to zwyczajowo tam się udawał i tam kończył z życiem.

Historyczne wydarzenia

Znana jest również dokładniejsza data pewnego wydarzenia z czasów nieco nam bliższych. Było to pod koniec maja 1831 r. w czasie powstania listopadowego, gdy między wojskami polskimi i armią feldmarszałka Dybicza wynikła bitwa w okolicach Nura. Podczas odwrotu Polaków w kierunku na Strękowo i Czyżew, jakiś mały oddziałek piechoty polskiej, odłączywszy się od swego wojska, szedł w kierunku Zambrowa, a obawiając się spotkania z podjazdami rosyjskimi, ukrył się w owym przeklętym lasku. W tymże właśnie czasie niewielka karawana

handlowa, złożona z kilku furgonów żydowskich, naładowanych towarami kolonialnymi, dążyła z miasta Ciechanowca. Ukryci w lesku maruderzy zmęczeni, zgłodniali, widząc zbliżające się fury wysłali z pomiędzy swego grona jednego towarzysza, aby poprosił przejeżdżających kupców o jakikolwiek posiłek, gdyż nie mając pieniędzy na kupno chociażby suchego chleba, prawie przymierali z głodu. Ale zamiast współczucia i wsparcia w niedoli żydzi rzucili się na niego, a obezwładnwszy i skrępowawszy powrozami, mieli zamiar popędzić jeńca do Czyżewa, aby tam oddać go w ręce komendy moskiewskiej. Napadnięty i skrępowany wezwał na pomoc swych kolegów ukrytych w krzakach i rosnącym zbożu, którzy wypadłszy z ukrycia rzucili się z wściekłością na Żydów, uważając ich za zdrajców oraz wrogów, powiesili pięciu na pobliskich chojakach. Tych to wisielców zobaczył wiejski pastuszek, pędzący konie na leśne pastwisko. Przerażony okropnym widokiem uciekł do pobliskiego dworu zaalarmowawszy krzykiem i wrzaskiem całą służbę dworską. Niedługo okoliczne żydostwo, dowiedziawszy się o takim pogromie, przybyło tłumnie na miejsce kaźni. Jednocześnie część nich udała się do Czyżewa, aby donieść o tej zbrodni kwaterującym tam władzom rosyjskim i sprowadzić kompanię kozaków przeciwko buntowniczym polakom. Kozacy przybyli do lasu, poodcinali od gałęzi wiszących trupów, popatrzyli obojętnie na nieżyjących, ale żadnej rady lub pomocy, ani satysfakcji nie udzielili, gdyż powieszeni co rzecz oczywista okazali się martwymi, których należało jedynie pogrzebać, a winowajców nie odszukano, bo ci przeczuwając pościg powędrowali w stronę Ostrołęki, gdzie zbierały się korpusy wojska polskiego.

Po powyższym zdarzeniu las grzymkowski jeszcze bardziej stracił na opinii i odtąd miejscowi mieszkańcy, szczególnie nocą, z daleka go omijali z bojaźni, aby się nie spotkać z jakimi duchami powieszonych tam Żydów. W pamięci mieszkańców do dziś przetrwała taka o to historyjka o dwóch żydowskich tupcach. Nazywano ich tak, ponieważ chodzili od wsi do wsi i sprzedawali drobnostki potrzebne w gospodarstwach np. nici. Ponieważ z kupcami nie mieli dużo wspólnego miejscowa ludność nazywała ich tupcami. Niewidomo z jakiego powodu, ale zostali powieszeni na skraju lasu, przy drodze w kierunku Warchoł wiele, wiele lat temu. Prawie się zgadza.

Jako ciekawostkę mogę jeszcze dodać, że mimo wyjątkowo marnej opinii okolica obfitowała w zwierzynę łowną. W okresie między wojennym tereny Przeździecka dzierżawił myśliwy Eustachy Jaroszenko – geometra aż z Warszawy. Polował tu na kuropatwy, zające, kaczki i sarny.

Znany jest również opis równie, okrutnego zdarzenia, które miało miejsce według relacji Stanisława Zamęckiego partyzanta NOW w tym lesku 22 czerwca 1944 r. Przygotowując się do wyprawy do Czerwonego Boru grupa 5 partyzantów przechodziła tędy kierując się do miejscowości Góry. Niespodziewanie natknęli się na czterech Holendrów w Niemieckich mundurach, którzy robili coś przy motocyklu a jeden z nich, oficer odpoczywał siedząc w pobliskim rowie. Zaskoczenie było tak duże że nie było czasu na wycofanie się. Jeden z niemieckich żołnierzy sięgnął do kosza motoru po automat. Wywiązała się walka w wyniku której jeden z nich zginął od razu, reszta (przez chwile jeńców) po rozbrojeniu podzieliła jego los. Polacy pochowali ciała w lesku zdobywając przy tym kilka sztuk broni i amunicję.

Wspomnienia

Tyle słowa pisanego, pokusiłem się jednak o mały wywiad środowiskowy i nastawiając ucha szukałem na miejscu śladów wydarzeń sprzed lat. Z moich rozmów wynika, iż las grzymkowski, zwany też warcholskim lub po prostu borkiem zawsze powiewał grozą i tajemniczością. Wiele opowiadań i historii opowydanych przez starszych jest z lasem powiązanych. Najsłynniejszą była chyba historia miejscowego muzykanta. Pewnego razu, wracając wczesnym rankiem po zakończonej potańcówce w Bolędach natknął się w lesie na jakąś, zjawę, czy też leśnego stwora. Tak przynajmniej tłumaczył to później. Było to w miejscu zwanym Wołoszynem, na tęg. talerzu zerwał się wiatr i zaczął unosić liście i drobne patyki. W pewnym momencie pojawiła się nieznana postać, która zachęcała przybysza do gry na swoim instrumencie, oferując w zamian pieniądze. Trudno powiedzieć jak długo trwali w tym amoku. Grajek grał i grał ale kiedy muzykant miał już pełne kieszenie bogactwa, w pośpiechu przestraszony opuścił przekłete miejsce. Jakie było jego zdziwienie gdy oprzytomniał na pobliskim polu. W swoich kieszeniach zamiast banknotów czy złotych monet znalazł końskie łajno. Biorąc pod uwagę, że organizatorzy wiejskich zabaw zawsze suto częstowali alkoholem trudno uwierzyć w prawdziwość tej opowieści choć nie brakuje jej dramaturgii, a i myślę, że w pewnych okolicznościach była to jedyna forma usprawiedliwienia braku pieniędzy po powrocie do domu.

Miejsce o którym wspominał, opisywany muzykant czyli talerz na Wołoszynie to wzniesienie na bagiennym terenie, idąc pieszo z Boląd do Grzymk to tak jakby skraj lasu od strony Przeździecka. Jest to pewnego rodzaju wyspa otoczona rowem i częściowo bardzo podmokłym terenem. Prawdopodobnie w czasie

wojny przetrzymywano tam zwierzęta w obawie przed Niemcami (zwłaszcza konie, które były na wagę złota). Dużo, dużo wcześniej właśnie na „talerzu” (lub w pobliżu) mieszkał niejaki Wołoszyn (lub Wołosyn) i dlatego do dzisiejszego dnia las ten właśnie jest tak nazywany. A może tak właśnie nazywał się opisywany wcześniej kasztelan, tego już chyba się nie dowiemy.

Las grzymkowski był też miejscem „grozy” w czasach powojennych XX wieku. Jak przystało na kraj gdzie przewodnią rolę pełniła oczywiście partia i mniejszego lub większego kalibru „działacze” w borku straszyły tym razem nie duch ani zjawy a miejscowi członkowie ZOMO. Korzystając ze stroju milicji obywatelskiej byli przekleństwem dla chcących przejechać główną drogą przez las. Jak mówią słowa przeboju z tamtego okresu: „Za zakrętem stali, rower mu zabrali.....” a finał tej piosenki znamy wszyscy „....że to nie są milicjanci, że to byli przebierańcy”

M.R..

Jeżeli posiadają Państwo jakiekolwiek informacje, które mogły by uzupełnić powyższy tekst prosimy o kontakt z redakcją.

Literatura:

1. Krzysztof Mielnikiewicz, „O łowach w Puszczy Białej i w kole łowieckim Mykita” *Koło Łowieckie „Mykita” Ostrów Mazowiecka* 2008
2. Mazowiecki Ośrodek Badań Naukowych, praca zbiorowa pod redakcją Stanisława

Russockiego „*Ostrów Mazowiecka z dziejów miasta i powiatu*” Książka i Wiedza, Warszawa 1975

3. Piętka Bronisław „*Z pamiętników guwenera*” Biblioteka Książek Błękitnych nr 89
4. Szydlik Wincenty, Puścian Jerzy „*Puszcza Biała strony rodzinne*” – Stowarzyszenie Kulturalno-Społeczne Trakt Świętojański –Wyszków 2000
5. Ossendowski F. Antoni „*Puszcze polskie*” Sejneńskie Towarzystwo Opieki nad Zabytkami” Sejny 2008
6. Towarzystwo Przyjaciół Broku, „*Brok i Puszcza Biała, przeszłość – środowisko geograficzne, kulturowe i przyrodnicze*” Mazowiecki Ośrodek Badań Naukowych, Ciechanów 1989
7. Gloger Zygmunt „*Dawna Ziemia Łomżyńska*” Wydaw. Redakcji Biblioteki Warszawskiej 1876
8. Zamęcki Stanisław „*Partyzantka Narodowej Organizacji Wojskowej na Ziemi Ostrowsko Mazowieckiej*” Wydawnictwo Nortom Wrocław 1998

Co słysząc w ROCHU Jasienica

We wrześniowym numerze z ubiegłego roku przedstawiliśmy na łamach naszej gazetki zespół piłkarski ROCH z pobliskiej Jasienicy wraz z obietnicą, że postaramy się na bieżąco o dalszych losach tej drużyny informować. Co prawda zainteresowani mogą śledzić losy ROCHA na stronie internetowej www.rochjasienica.futbolowo.pl ale ponieważ nie każdy posiada internet lub czas do jego bieżącej analizy, a temat wzbudził w Andrzejewie zainteresowanie, postanowiliśmy przybliżyć nieco to co działo się ostatnio w zespole z Jasienicy.

ROCH, wbrew swojemu imiennikowi z bajki Brzechwy, nie zapadł w sen, a wręcz przeciwnie był bardzo aktywny.

W październiku ubiegłego roku ambitnym chłopą-

kom z ROCHA udało się zrealizować przedstartowe założenia i w ostrowskiej Amatorskiej Lidze Piłki Nożnej wywalczyć podium. Po sporej dawce zwycięstw spotkań udało im się uplasować na trzeciej pozycji, co biorąc pod uwagę, iż był to dopiero drugi start drużyny w tych, mających już pewną historię, rozgrywkach oraz fakt, że w tejże lidze występuje spora grupa czynnych piłkarzy lub mających spore doświadczenie w regularnych rozgrywkach należy uznać za sukces.

Gorzej niestety poszło zimą w kolejnej edycji ALPN, tym razem halowej. Po niezbyt szczęśliwym losowaniu jak też wykorzystaniu limitu pecha ROCH Jasienica zajął dopiero piąte miejsce w swojej grupie, nie omieszkał jednak pokonać po drodze zwycięzców

tej grupy drużyny Schneidera 2:0.

Humory za to poprawił start w halowym turnieju o Puchar Wójta gminy Ostrów Mazowiecka gdzie ROCH dotarł do finału, pokonując po drodze między innymi 3:1 Podborze w półfinale. W finale niestety znów zapora nie do przebycia okazała się ekipa ze Stoku, która pokonała Jasieniczan 4:2. Jednak drugie miejsce to także dobry wynik.

Zespół ROCHA kilkakrotnie gościł w bliższej lub dalszej okolicy na turniejach halowych, oraz w dość odległym Kałuszynie na turnieju rozgrywanym na tamtejszym orliku. Wyniki tamże osiągnięte należy uznać za bardzo przyzwoite.

Na orliku w Kałuszynie zespół z Jasienicy zajął wysokie IV miejsce, gdzie po błyskotliwych spotkaniach w grupie minimalnie uległ swoim rywalom zarówno w półfinale jak i meczu o trzecie miejsce.

Kompletnie nie udało się za to „żegnający” stary rok 2009 turniej halowy w Nurze. ROCH zajął w nim dopiero ósme miejsce, ulegając między innymi zespołom z Czyżewa i Wąsewa ale pokonując 4:0 zespół z Ołowskich, późniejszego zwycięzcę imprezy.

Zdecydowanie lepiej poszło na turnieju w Kosowie, gdzie ekipa z Jasienicy wywalczyła trzecie miejsce

ulegając tylko „starym” ligowcom Kosovii Kosów oraz Jabłoniance Jabłonna Lacka.

Przez całą zimę udało się też, w dużej mierze dzięki gościnności małkińskiego BD Artu rozegrać znaczną liczbę sparingów z wymienionym BD Artem, juniorami MKS Małkinia oraz zespołem ORZ Kosewo.

O najbliższe plany pytam Marka Suchcickiego – piłkarza, trenera i menedżera ROCHA w jednym i dowiadyuje się że w kwestii budowy boiska, obecnie priorytetowej, sprawy, choć powoli to jednak posuwają się naprzód. Rozpoczęta została procedura rejestracji klubu jako stowarzyszenia (między innymi udało się opracować statut), a na kolejne miesiące szykuje się wiele spotkań piłkarskich, więc nowi zawodnicy nadal są tu mile widziani.

Pozostaje tylko dodać: *Powodzenia ROCHU !*

Prawo do informacji

W dzisiejszym odcinku kontynuujemy nasze rozważania, których głównym zagadnieniem jest jawność życia publicznego, zwłaszcza w aspekcie funkcjonowania gminy jako podstawowej jednostki samorządu terytorialnego.

Fundamentalne zasady jawności życia publicznego wprowadziła ustawa z dnia 6 września 2001r. o dostępie do informacji publicznej (Dz. U. Nr 112 poz.1198 z późn. zm.).

Zgodnie z tą ustawą każda informacja o sprawach publicznych stanowi informację publiczną i podlega udostępnieniu na zasadach określonych w ustawie. Każdemu obywatelowi przysługuje prawo dostępu do informacji publicznej, zaś od osoby wykonującej takie prawo nie wolno żądać wykazania interesu prawnego lub faktycznego.

Prawo do informacji publicznej obejmuje uprawnienia do:

- uzyskania informacji publicznej, w tym uzyskania informacji przetworzonej w takim zakresie, w jakim jest to szczególnie istotne dla interesu publicznego,
- wglądu do dokumentów urzędowych,
- dostępu do posiedzeń kolegialnych organów władzy publicznej pochodzących z powszechnych wyborów.

Obowiązane do udostępniania informacji publicznej są władze publiczne oraz inne podmioty wykonujące zadania publiczne, w szczególności:

- organy władzy publicznej,

- organy samorządów gospodarczych i zawodowych,
- podmioty reprezentujące zgodnie z odrębnymi przepisami Skarb Państwa,
- podmioty reprezentujące państwowe osoby prawne albo osoby prawne samorządu terytorialnego oraz podmioty reprezentujące inne państwowe jednostki organizacyjne albo jednostki organizacyjne samorządu terytorialnego.

Udostępnieniu podlega informacja publiczna, w szczególności o:

1) podmiotach, o których mowa powyżej, w tym o:

- a)** statusie prawnym lub formie prawnej,
- b)** organizacji,
- c)** przedmiocie działalności i kompetencjach,
- d)** organach i osobach sprawujących w nich funkcje i ich kompetencjach,

e) strukturze własnościowej podmiotów,

f) majątku, którym dysponują,

2) zasadach funkcjonowania podmiotów, o których mowa powyżej, w tym o:

- a)** trybie działania państwowych osób prawnych i osób prawnych samorządu terytorialnego w zakresie wykonywania zadań publicznych i ich działalności w ramach gospodarki budżetowej i pozabudżetowej,
- b)** sposobach stanowienia aktów publicznoprawnych,
- c)** sposobach przyjmowania i załatwiania spraw,
- d)** stanie przyjmowanych spraw, kolejności ich zała-

twiania lub rozstrzygnięcia,

e) prowadzonych rejestrach, ewidencjach i archiwach oraz o sposobach i zasadach udostępniania danych w nich zawartych,

f) naborze kandydatów do zatrudnienia na wolne stanowiska, w zakresie określonym w przepisach odrębnych,

3) danych publicznych, w tym treść i postać dokumentów urzędowych, w szczególności:

- treść aktów administracyjnych i innych rozstrzygnięć,

- dokumentacja przebiegu i efektów kontroli oraz wystąpienia, stanowiska, wnioski i opinie podmiotów ją przeprowadzających,

4) majątku publicznego, w tym o:

a) majątku jednostek samorządu terytorialnego oraz samorządów zawodowych i gospodarczych oraz majątku osób prawnych samorządu terytorialnego, a także kas chorych, **b)** długu publicznego,

c) pomocy publicznej,

d) ciężarach publicznych.

Udostępnianie informacji publicznych następuje w drodze:

1) ogłaszania informacji publicznych, w tym dokumentów urzędowych, w Biuletynie Informacji Publicznej,

2) udostępniania informacji na wniosek osoby zainteresowanej,

3) wstępu na posiedzenia organów i udostępniania materiałów, w tym audiowizualnych i teleinformatycznych, dokumentujących te posiedzenia.

W Biuletynie Informacji Publicznej organy wymienione powyżej mają obowiązek zamieścić informacje o :

a) swoim statusie prawnym i organizacji,

b) przedmiocie działalności i kompetencjach,

c) organach i osobach sprawujących w nich funkcje kierownicze i ich kompetencjach,

d) majątku, którym dysponują,

e) trybie działania państwowych osób prawnych i

osób prawnych samorządu terytorialnego w zakresie wykonywania zadań publicznych i ich działalności w ramach gospodarki budżetowej i pozabudżetowej,

f) sposobach stanowienia aktów publicznoprawnych,

g) sposobach przyjmowania i załatwiania spraw, stanie przyjmowanych spraw, kolejności ich załatwiania lub rozstrzygania,

f) prowadzonych rejestrach, ewidencjach i archiwach oraz o sposobach i zasadach udostępniania danych w nich zawartych,

h) naborze kandydatów do zatrudnienia na wolne stanowiska, w zakresie określonym w przepisach odrębnych, Ponadto w BIP zamieszczane są informacje dotyczące danych publicznych :

a) treść i postać dokumentów urzędowych, w szczególności dokumentacja przebiegu i efektów kontroli oraz wystąpienia, stanowiska, wnioski i opinie podmiotów ją przeprowadzających,

b) informacja o stanie państwa, samorządów i ich jednostek organizacyjnych,

c) informacja o majątku publicznym, w tym o majątku jednostek samorządu terytorialnego oraz samorządów zawodowych i gospodarczych oraz majątku osób prawnych samorządu terytorialnego, a także kas chorych,

d) informacja o długu publicznym, pomocy publicznej, ciężarach publicznych.

Informacja publiczna, która nie została udostępniona w Biuletynie Informacji Publicznej, jest udostępniana na wniosek. Informacja publiczna może być udostępniana w drodze wyłożenia lub wywieszenia w miejscach ogólnie dostępnych, bądź przez zainstalowane w tych miejscach urządzenia umożliwiające zapoznanie się z tą informacją. Jeżeli informacja publiczna nie została udostępniona w BIP to, niezależnie od jej udostępnienia w powyższy sposób, powinna być udostępniona na wniosek osoby zainteresowanej.

Cezary Przasnek

Pomoc społeczna

Pomoc społeczna jest organizowana przez organy administracji rządowej i samorządowej, które współpracują w tym przedmiocie z organizacjami społecznymi, fundacjami, kościołami, stowarzyszeniami, pracodawcami, a także osobami fizycznymi czy prawnymi. Pomoc społeczna służy zaspokajaniu niezbędnych potrzeb życiowych osób i rodzin, a także umożliwianiu im życia w warunkach, które odpowiadają godności człowieka. Przyjmuje się, iż pomoc społeczna powinna prowadzić do pobudzenia do aktywności osoby, która korzysta ze świadczeń, jak również ułatwiać jej integrację ze środowiskiem społecznym. Pomoc społeczną adresuje się do obywateli

li polskich oraz cudzoziemców, którzy posiadają prawo stałego pobytu albo status uchodźcy i zamieszkują lub przebywają na terenie Rzeczypospolitej Polskiej. Zgodnie z Ustawą o pomocy społecznej z dnia 12 marca 2004 instytucjami pomocy społecznej są:

- regionalne ośrodki pomocy społecznej,
- powiatowe centra pomocy rodzinie,
- ośrodki pomocy społecznej,
- domy pomocy społecznej,
- placówki specjalistycznego poradnictwa, w tym rodzinnego,
- placówki opiekuńczo-wychowawcze,
- ośrodki adopcyjno-opiekuńcze,

- ośrodki wsparcia,
- ośrodki interwencji kryzysowej.

Prawo do świadczeń pomocy społecznej przysługuje osobom i rodzinom z wielu przyczyn, do których zalicza się m.in.: ubóstwo, sieroctwo, bezdomność, potrzebę ochrony macierzyństwa, bezrobocie, niepełnosprawność, długotrwałą chorobę, bezradność w sprawach opiekuńczo-wychowawczych i prowadzenia gospodarstwa domowego, zwłaszcza w rodzinach niepełnych lub wielodzietnych, alkoholizm lub narkomanię, trudności w przystosowaniu do życia po opuszczeniu zakładu karnego oraz klęski żywiołowe lub ekologiczne. Uprawnienie do pomocy materialnej zależy od wysokości dochodu w rodzinie i występowania jednej ze wspomnianych wcześniej okoliczności. W grudniu 1996 r., przy okazji kolejnej nowelizacji ustawy o pomocy społecznej, wprowadzono specjalny zasiłek okresowy oraz specjalny zasiłek celowy – świadczenia, ułatwiające dostęp do instytucji pomocy społecznej. Ich przyznanie nie jest bowiem uzależnione od spełnienia zaostrzonego przez skalę ekwiwalentności kryterium dochodowego. W ustawie duże znaczenie przywiązuje się do kategorii „trudnych sytuacji życiowych”, ale w praktyce, pod naciskiem bieżących potrzeb, sytuacja dochodowa rodziny pozostaje decydującym kryterium przyznawania świadczeń materialnych. Z tego względu pomoc społeczna nadal koncentruje się głównie na świadczeniach uzupełniających lub zastępujących dochód, nie mogąc z braku środków i kadr rozwinąć stosownie do potrzeb systemu świadczeń w formie usług i pracy socjalnej. W następstwie przemian ekonomicznych i społecznych następuje wyraźna zmiana w strukturze świadczeniobiorców. Coraz liczniejszą grupę stanowią osoby w wieku produkcyjnym, zmuszone do korzystania z pomocy ze względu na całkowity brak lub zbyt małe dochody z pracy. Brak możliwości zatrudnienia jest obecnie jedną z najważniejszych przyczyn korzystania ze świadczeń pomocy społecznej. Ponadto z powodu niskich dochodów coraz bardziej liczną grupę stanowią rodziny wielodzietne oraz rodziny niepełne z małymi dziećmi. Tymczasem jeszcze w poprzedniej dekadzie relatywnie najczęściej pojawiały się wśród świadczeniobiorców osoby w wieku poprodukcyjnym oraz ludzie niepełnosprawni. Ta zmiana struktury osób korzystających ze świadczeń stanowi odzwierciedlenie tendencji, charakterystycznej dla większości krajów rozwiniętych. Pomoc społeczna w mniejszym niż wcześniej stopniu spełnia funkcje naprawcze w stosunku do dysfunkcji systemu ubezpieczenia emerytalnego, w coraz większej natomiast mierze ma zadanie łagodzenia socjalnych i ekonomicznych skutków długookresowego bezrobocia.

Formalna pomoc społeczna różni się znacząco od pomocy otrzymywanej w sposób nieformalny, czyli

dzięki rodzinie, znajomym, ludziom dobrej woli. Pomoc społeczna formalna charakteryzuje się przede wszystkim cyklicznym i regularnym sposobem udzielania pomocy przez wykwalifikowanych w tym zakresie pracowników w ramach formalnych podmiotów pomocy społecznej. Pomoc społeczna i jej działalność nie opiera się na uzyskiwaniu jakichkolwiek profitów celem jej jest zaspokojenie niezbędnych potrzeb jednostki lub rodziny. Podmioty świadczące ten rodzaj działalności wykonują ją w sposób bezpośredni a ich przeznaczeniem jest dotarcie do określonych jednostek. Zapoczątkowane jest to postępowaniem rozpoznawania potrzeb, zdiagnozowaniem sytuacji potrzebujących osób i sporządzeniem właściwego i optymalnego planu pomocy. Poprzez realizację działań należących do omawianej instytucji staje się ona podstawą funkcjonowania państwa i społeczeństwa a jej cele spostrzegane są jako bardzo ważne i jednocześnie wzbudzają pewne kontrowersje.

Głównym problemem opieki społecznej jest zatrudnianie mniej niż jednego pracownika socjalnego na 2000 mieszkańców co prowadzi do obniżenia lub nawet utraty kontaktu ze swoimi klientami. Osoba zatrudniona w służbie pomocy społecznej powinna być kompetentna, odpowiednio wykształcona do pełnienia stanowiska, doświadczona życiowo i zawodowo, bystra, zaradna, samodzielna w podejmowaniu decyzji, wzbudzająca zaufanie, empatyczna, autentyczna, komunikatywna, bezinteresowna, otwarta na to, co nowe, wiarygodna i prawdomówna, mająca poczucie własnej wartości, szanująca godność drugiego człowieka, dyskretna, konsekwentna, obowiązkowa, spostrzegawcza, sprawna w działaniu, odpowiedzialna, stanowcza, przewidująca, dyspozycyjna. Następnym dość istotnym problemem jest brak gminnego systemu opieki nad dzieckiem i rodziną. Ośrodki pomocy społecznej w małej ilości korzystają z funduszy unijnych ponieważ nie mają środków na wkład własny w projekt których nie mogą pozyskać z gmin co by mogło podnieść znacznie poziom świadczeń opiekuńczych na danym terenie. Kolejnym dość istotnym problemem jest niechęć uczestnictwa pracowników opieki społecznej w szkoleniach organizowanych dla nich np. przez MCPS które podnoszą i wiedzę i klasyfikacje do pracy ze swoimi klientami i wykrywanie problemów.

Idealny system opieki społeczny powinien być prowadzony przez ludzi posiadających odpowiednie klasyfikacje, nie powinien być zależny od organów władz politycznych. Działać tylko dla dobra swojego klienta i rozwiązywać problemy w jak najkorzystniejszy sposób.

puma

Konkurs literacki

Do listopada 2010r. trwa kolejna edycja konkursu literackiego. W konkursie może wziąć udział każdy, kto prześle własny wiersz lub opowiadanie na adres mailowy gazetkatrza@vp.pl lub na adres korespondencyjny naszego stowarzyszenia. Ilość nadsyłanych utworów jest nieograniczona. Nie mogą zawierać treści obraźliwych lub godzących w dobre imię jakiejkolwiek osoby. Wskazane jest kierunkowanie na obiektywizm wypowiedzi. Przysyłając swoją twórczość zgadzasz się jednocześnie na wykorzystanie jej przez Towarzystwo Rozwoju Ziemi Andrzejewskiej w celach promocji regionu. Zastrzegamy sobie możliwość nie drukowania twórczości, którą uznamy za nieodpowiednią. Zachęcamy do udziału i życzymy powodzenia. Najciekawsze utwory jak zawsze zostaną wyróżnione nagrodami. Poniżej prezentujemy jeden z nadesłanych utworów:

W sierpniowe noce

*W sierpniowe noce chlebem i piotunem
pachnące
opowiadam o symfoniach
na cztery świerszcze
pod liściem jabłoni
w przepiórcze na Zosiny zagonie*

*W sierpniowe noce
księżycowa dolina
na Grodzi
na Łacha Szyi
kłębi opowieści o grodach
o czarach w nadbużańskich mokradłach
o zbójcu Heńku co w poświęcie z toni wyłazi*

*W sierpniowe noce
z kotem Gacentym
podziwiamy odwagę spadających gwiazd
niebieskich aktorów
Dziękujemy że wyżej nie sięgamy
jak tylko do dojrzałej w ogrodzie antonówki*

F.C.

Uwaga!

Zapraszamy osoby chętne do współpracy przy tworzeniu naszego wydawnictwa. Chętnych do zamieszczenia swoich tekstów zapraszamy do kontaktu z redakcją za pomocą poczty elektronicznej (adres na samym dole) lub adresu korespondencyjnego Stowarzyszenia. Czekamy również na propozycje tematów, o których chcieli by państwo przeczytać na łamach gazetki.



Towarzystwo Rozwoju
Ziemi Andrzejewskiej
TRZA

Siedziba Stowarzyszenia: ul. Warszawska 24, 07-305 Andrzejewo
Korespondencja: Kuleszki-Nienalty 2, 07-305 Andrzejewo
E-mail: trza@andrzejewo.info; Internet: www.trza.andrzejewo.info;
Konto: Bank Spółdzielczy w Ostrowi Maz./O. Andrzejewo
77 8923 1047 0721 9669 2007 0001
Redakcja gazetki: gazetkatrza@vp.pl